

HALINA CHAMERSKA

ur. 1922; Płock



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	życie codzienne, życie kulturalne, odczyty literackie, wernisaże, księgarnie

Życie kulturalne w przedwojennym Lublinie

[Czy były księgarnie przed wojną w Lublinie?] No oczywiście! Oczywiście! Były. A przede wszystkim była dość gęsta sieć bibliotek, tych tak zwanych przed wojną oświatowych, prawda, nawet w Lublinie były takie właśnie, poza Łopacińskimi różne inne biblioteki. Ja osobiście korzystałam także z biblioteki DOK czyli Dowództwa Okręgu Korpusu, innymi słowy – z wojskowej biblioteki i ona też miała swoje różne filie i nawet pamiętam, że właśnie chętnie tam chodziłam, bo z Poniatowskiego do dawnego Pułku 8. Piechoty, który był tam gdzie teraz rozwidlenie, to rondo do szosy Warszawskiej, Kraśnickiej, to tam był przecież po lewej stronie 8. Pułk Piechoty, gdzie był mój ojciec i ja tam chętnie chodziłam do tej biblioteki, bo mieli dobre książki. Księgarnie oczywiście były, a prócz księgarni – coś ciekawszego – antykwariaty. Czy teraz są w Lublinie jakieś antykwariaty? Przed wojną było kilka dobrych antykwariatów gdzie się kupowało. Jeden antykwariat prowadził taki pan Juszczański, ojciec starszej naszej koleżanki, no to było co oglądać, chociaż nie zawsze się miało pieniądze, żeby coś tam kupić. No ale poza tym było przed wojną takie środowisko literackie, no to dzisiaj nie zawsze te nazwiska coś mówią – Franciszka Arnsztajnowa, potem no oczywiście Czechowicz, potem był taki, jak on się nazywał? Waclaw... zapomniałam. W każdym razie było dosyć żywe środowisko literackie, ale myśmy z nim, poza Julą [Hartwig] i Hanką Kamieńską, to myśmy nie miały żadnych bliższych kontaktów. Chyba że był jakiś wieczór literacki, to wtedy się szło. Julia zachwyciała się wtedy Czechowiczem, a ja jakoś się nie mogłam zachwycić i do dzisiaj się nie zachwyciłam, mimo że mam ten „Poemat o mieście Lublinie”, ale mnie to nie bierze, no co ja zrobię?

Wieczory literackie były organizowane w różnych miejscach, tego dokładnie już dzisiaj nie powiem, bo po prostu nie pamiętam, ale nie w jednym miejscu. Były ogłoszenia, że tu i tu. Było żywe środowisko literackie. Przed wojną też Lublin miał swoje gazety, przed wojną Lublin był bardziej powiedziałabym kresowy jakiś, były kontakty z Wołyniem, z Podolem, prawda, z tamtymi miastami często. Ale było takie

dosyć liczne środowisko lubelskie literackie... Filharmonii nie było przed wojną w Lublinie, ale koncerty były takie doraźne organizowane – raz tu, raz tam. W każdym razie to nie był jakiś bardzo zaścianek, tylko, przecież ta nasza pani Pliszczyńska – wychowawczynie, to chciała, żebyśmy widziały jakieś dobre przedstawienia teatralne, to parę razy zrobiła tak, że dała każdej z nas bilet do jakiegoś teatru warszawskiego, jechało się trzy i pół godziny do Warszawy, tam szliśmy do teatru, potem gdzieś się nocowało i dopiero na drugi dzień, to była sobota - niedziela zwykle, wracało się do Lublina. Bo lubelskie przedsięwzięcia teatralne nie były bardzo ciekawe, ale pamiętam właśnie parę wyjazdów do Warszawy na przedstawienia i to zawdzięczamy naszej wychowawczynie. To była bardzo wymagająca pani, ale jednak czegoś nas nauczyła. Bo jak dzisiaj widzę, jak w różnych tam napisach łacińskich dają w rodzaju męskim rzeczownik, a w rodzaju żeńskim przymiotnik, to mnie krew zalewa, bo ja znam tą łacinę i wiem, że to jest źle. Ona nas bardzo cisnęła, ale to wyszło na dobre. Na [wernisaże czy wystawy] to ja nie lubiłam chodzić. W ogóle nie lubię oficjalnych takich jakichś spędów, wolę zawsze sama pójść i obejrzeć. I tak zawsze chodziłam, bo nawet nie chodziłam często z koleżankami, tylko sama. A już jak było huczne jakieś otwarcie wystawy, to nigdy mnie tam nie było. Dopiero jak tłum przeszedł, to wtedy sobie szłam. Nie pamiętam żeby przed wojną były [jakieś galerie malarstwa w Lublinie]. Nie pamiętam. Chociaż malarze byli, bo już przed wojną przecież Kazimierz słynął z tego. Pruszkowski przylatywał tu swoim prywatnym samolotem i koło niego się skupiali ci młodzi malarze. I zawadzali też o Lublin. Ale jakiejś takiej galerii albo jakichś takich wystaw, to tutaj nie pamiętam, raczej właśnie w Kazimierzu.

Data i miejsce nagrania	2004-03-18, Lublin
Rozmawiał/a	Monika Pytłarz, Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"